№ 10. Warszawa dnia 27 Sierpnia / 8 Września 1870 roku. Tom VII.

REDAKCJA przy ulicy Podwale Nr 12.

KLINIKA.
TYGODNIK LEKARSKI.

Wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.

w Warszawie: Rocznie... Rs. 5 (złp. 33 gr. 10) Półrocznie „ 2 k. 50 („ 16 „ 20) Kwartalnie „ 1 k. 25 („ 8 „ 10)

na Poczcie: Rocznie .... rsr. 6 (40 złp.) Półrocznie........... „ 3 (20 złp.)

Dodatek: w Warszawie........ rsr. 2 rocznie) na Prowincji .... „ 2 kop. 30)

TREŚĆ.—Pracownia fizjologiczna prof. Nawrockiego. Uwagi nad funkcjami pojedynczych części mózgowia u żab, przez D-ra J. Szczygielskiego.—Kilka uwag nad wodami szczawnickiemi. Napisał Dr. Szyszło z Warszawy.—Przegląd Literatury Lekarskiéj. *Chirurgja*. (Spraw. Gutwein, Lekarz prakt. w Warszawie). — Drobniejsze wiadomości. — Kronika Tygodniowa. Nowa organizacja szpitalna w Królestwie Polskiém. (Ciąg dalszy).

Pracownia fizjologiczna prof. Nawrockiego.

Uwagi nad funkcjami pojedynczych części mózgowia u żab,

przez **D-ra J. Szczygielskiego.**

Goltz [1]) wycinając warstwami (poczynając od przodu) pojedyńcze części mózgowia u żab, które poddawał obserwacyi, przyszedł do następujących rezultatów: 1-o *Że żaby pozbawione półkuli mózgowych zwykle samowolnie nie wykonywają żadnych ruchów*, — że zatem wraz z półkulami tracą i samowiedzę czyli tak zwaną intelligencyę. Ponieważ jednakże następnie zauważył, że te same żaby podraźnione mechanicznie, wykonywają jeszcze dobrze kierowane skoki z wymijaniem przeszkód, przeto ostatecznie utrzymuje, iż nietylko półkule mózgowe u żab są siedliskiem owéj intelligencyi.

Daléj badacz wycinał u żab wzgórki wzrokowe (*lobi optici*) odpowiadające ciałkom czworaczym (*corpora quadrigemina*) u zwierząt wyższych. Jeżeli żaby takie umieszczał na deseczce, którą stopniowo nachylał, wówczas spostrzegł, że one nigdy nie starają się o utrzymanie równowagi, lecz odrazu spadają, podczas gdy żaby pozbawione półkuli mózgowych, lub tylko wzroku, nie tracąc równowagi, przełażą na drugą stroną deseczki. Z tego *Goltz* wnosi że 2-o, *siedliskiem centralnego organu, służącego dla utrzymania równowagi w ruchach kończyn i całego ciała, są wzgórki wzrokowe.* Jeżeli zaś wycinał i móżdżek, natenczas spostrzegł że zdolność wykonywania ruchów całem ciałem zupełnie ustaje; żaby takie jeszcze oddychają, mianowicie jeśli móżdżek ostrożnie był wycięty; draźnione chemicznie lub mechanicznie, wykonywają najrozmaitsze gwałtowne ruchy (zwrotne), skoki zaś odpowiednie nigdy już nie przychodzą do skutku. Z tego powodu *Goltz* utrzymuje, że 3-o, *w móżdżku należy szukać centralnego organu dla poruszania całem ciałem*, dodając przytém, że organ ten leży także i we wzgórkach wzrokowych; żaby bowiem

[1]) Beiträge zur Lehre von den Functionen des Gehirns der Frösche. *Centralblatt f. d. med. Wiss.* 1868 Nr 44 i 45 pag. 690.

pozbawione tylko móżdżku, z pozostawieniem innych części mózgowia, niezupełnie tracą zdolności wykonywania ruchów, które jednakże jak to już wykazał *Flourens*, są chwiejne i niepewne.

Nakoniec *Goltz* wycinał całe mózgowie, wraz z rdzeniem przedłużonym, i przekonał się iż 4-o, *żaby takie nie wykonywają ani ruchów całém ciałem, ani też utrzymują równowagi; położone na grzbiet nieodwracają się, założonych na siebie kończyn tylnych nie rozkładają.*

Ponieważ kwestja funkcji odzielnych części mózgowia po dziś dzień przedstawia liczne punkta sporne, a obserwacje *Goltz'a* dotąd jeszcze przez nikogo nie były sprawdzane, postanowiłem przeto doświadczenia tego badacza powtórzyć pod przewodnictwem Szanownego prof. *Nawrockiego*, któremu przy niniejszém za łaskawą pomoc szczere składam podziękowanie.

Wyniki moich poszukiwań postaram się tu w krótkości zestawić. Zanim przystąpię do szczegółowego opisu obserwacji, uważam za stósowne powiedziéć słów kilka o sposobie przygotowywania żab do doświadczeń, będących przedmiotem niniejszéj pracy. Żabom, których używałem do doświadczeń, przecinałem skalpelem skórę pokrywającą głowę, w postaci kąta ostrego, z wierzchołkiem poczynającym się od nozdrzy i podstawą sięgającą mniéj więcéj za przewody słuchowe; następnie odgiąwszy płat skóry, trzymający się na wspomnionéj podstawie, ostróżnie zapomocą nożyczek wycinałem kości czoło-ciemieniowe (*ossa fronto — parietalia*), wreszcie po osuszeniu rany i zdjęciu opony, wyjmowałem sposobem *Goltz'a* pojedyncze części lub całe mózgowie, ranę zaś zakrywałem przez przyszycie pozostałego płatu do otaczającéj go skóry.

Doświadczenie I. Żabie średniéj wielkości wyciąłem półkule mózgowe, i po zaszyciu rany, posadziłem takową na stole w oznaczoném miejscu, w celu przekonania się, czy w istocie żaba taka nie wykonywa samowolnie żadnych ruchów, jak to widział *Goltz*. Żaba ta w kilka minut po operacji znajdowała się w zupełnie innném miejcu. Sądząc że to jest przypadkowe, powtórnie ją posadziłem na tém samém miejscu, lecz i tym razem po chwili zmieniła je, skacząc swobodnie po stole, zkąd następnie dostała się na ziemię i prawie jak żaba normalna spacerowała sobie po całym pokoju, a gdym się do niéj zbliżał, widocznie uciekała. To samo z małą odmianą robiły i inne w tym dniu operowane żaby.

Ponieważ doświadczenie to dało mi poniekąd wprost przeciwny rezultat od tego jaki przytacza *Goltz*: mianowicie że żaby pozbawione półkuli mózgowych, mogą uschnąć jak mumja, niezmieniając nadanego im miejsca, postanowiłem przeto otrzymany przypadek dokładnie stwierdzić i w tym celu powyższe doświadczenie różnemi czasy i w rozmaity sposób, powtórzyłem przynajmniéj na 40-tu żabach. Ostatecznie przekonałem się, że każda z nich dowolnie zmieniała miejsce z tą tylko różnicą, że jedne uskuteczniały to zaraz po operacji, inne zaś w kilka, kilkanaście minut, godzinę a nawet po siedmiu godzinach, jak tego dowodzi następujący fakt: Żaba z wyciętemi półkulami mózgowemi, posadzona po operacji na spodku z wodą, przez sie-

dem godzin zachowywała się zupełnie spokojnie, dopiero po upływie tego czasu wybiegła sobie, skacząc tu i owdzie po pokoju. Dla zabezpieczenia się od zarzutów, jakoby ruchy te mogły powstawać pod wpływem pewnych zewnętrznych bodźców, żaby bez półkuli mózgowych umieszczałem pod szklannym dzwonem, lecz i w takim razie zauważyłem że stworzonka te podskakując, usiłowały wydostać się na zewnątrz; niektóre zaś wyskakiwały ze słojów przeszło pół łokcia wysokości mających. U żab bez półkuli mózgowych, które udało mi się dłużéj zachować przy życiu, ruchy powyższe coraz bardziéj stawały się dokładnémi, do tego stopnia, że po kilku tygodniach, prawie niczém nie różniły się od żab normalnych.

Doświadczenie 2-gie. Żaby z wyciętemi półkulami mózgowemi drażnione przez kłócie w goleń, lub naciskanie palców kończyn tylnych, wykonywują prawidłowe skoki. Jeżeli zaś jednocześnie z drażnieniem, stawiamy przed niemi różne przeszkody, wówczas przeskakują takowe, lub (obrawszy sobie inny kierunek) zręcznie wymijają. Wprawdzie w wielu przypadkach żaby takie drażnione uderzały wprost na stawiane przed niemi przeszkody, jednakże o ile mogłem się przekonać z umyślnie w tym celu robionych sekcji, miewało to ponajwiększéj części miejsce wtedy, jeżeli wraz z półkulami zostały zniszczone i nerwy wzrokowe, które w innych razach były zachowane. Często zdarzyło mi się zauważyć, że jedna i ta sama żaba drażniona, silnie uderzała o przedmiot przed nią stojący, podczas gdy lekko drażniona, dosyć zręcznie takowy wymijała. Nie należy jednakże przywiązywać do tego wielkiéj wagi, gdyż to samo można także widzieć i u żab normalnych. Jeżeli żabę bez półkuli mózgowych otoczymy różnego rodzaju przeszkodami, pozostawiwszy jedno tylko chociażby najbardziéj ukryte miejsce odsłoniętém, wówczas w krótkim czasie drogą tą wydostaje się ona na zewnątrz; niektóre zaś jakkolwiek rzadko, nieszukając owéj ukrytéj ścieżki, wprost wyskakiwały podobnie jak żaby normalne. Pokazuje się zatém, iż *Goltz* ma słuszność, utrzymując, że ruchy powyższe połączone z wymijaniem przeszkód nie są refleksami, lecz muszą się odbywać *pod wpływem organu przewodniczącego tym czynnościom.*

Doświadczenie 3-cie. Żaby pozbawione półkuli mózgowych, umieszczałem, podobnie jak *Goltz*, na deseczce lub też na dłoni, które stopniowo powoli nachylałem, i zauważyłem, że żaby te dosyć długo zachowywały się spokojnie, gdy zaś deseczka lub dłoń przybierały kierunek coraz bardziéj pionowy, wówczas nietracąc równowagi, przełaziły na drugą stronę — zaś przy gwałtowném przechylaniu, zwykle zeskakiwały. To przemawia za tém, że organ utrzymywania równowagi w ruchach kończyn i całego ciała, leży po za półkulami mózgowemi.

Z powyżéj przytoczonych obserwacji pokazuje się, *że półkule mózgowe u żab prawdopodobnie żadnéj, a przynajmniéj bardzo małą rolę odgrywają pod względem inteligencji,* któréj żaby po wycięciu owych półkul, nawet pozornie nie zdają się być pozbawione. To, że nieraz żaby po wycięciu półkuli mózgowych, przez pewien czas wcale się nie poruszają,—łatwo sobie wytłoma-

czymy, skoro uwzględnimy dosyć znaczny krwotok, towarzyszący zwykle saméj operacji, a który w każdym razie nie pozostaje bez wpływu na stan ogólny zwierzęcia.

Doświadczenie 4-te. U żab po wycięciu wzgórków wzrokowych przedewszystkiem zauważyłem brak głosu, podczas gdy żaby bez półkuli mózgowych, skrzeczą jeszcze zupełnie prawidłowo; daléj żaby takie siedząc, najczęściéj przyjmują kierunek ciała pochylony w jedną lub drugą stronę, a głowę na wpół zwieszoną, samowolnie nie skaczą;—położone na grzbiet odwracają się; drażnione mechanicznie w palce kończyn tylnych, cofają się w tył, lub wykonywają normalne skoki, podczas których jednakże często się przewracają; stawianych przed niemi przeszkód nie wymijają. Doświadczenie *Goltz'a* z pochyłą deseczką i tu powtórzyłem, przyczém przekonałem się, że żaby te nie starając się o utrzymanie równowagi, przy najmniejszém nachyleniu deseczki lub dłoni, odrazu spadają, jak ciała pozbawione życia.

Doświadczenie to, jakoteż bezładne wysuwanie w rozmaite strony kończyn tylnych, zdaje się przemawiać głównie zatém, że *wzgórki wzrokowe są siedliskiem organu służącego do utrzymywania równowagi w ruchach kończyn i całego ciała*, jak to słusznie twierdzi *Goltz.* Większa część żab bez wzgórków wzrokowych, już to zaraz po operacji lub po przyjściu do siebie, posuwała się w kółko z małemi przestankami. Niektóre zaś z nich w jeden lub kilka dni po operacyi, posadzone na stół, nagle zaczęły wykonywać jakieś gwałtowne ruchy, następnie zeskoczywszy na ziemię, szybko kręciły się przez parę sekund w kółko z wyciągniętemi kończynami tylnemi, które niekiedy wysuwając ku przodowi, przewracały się na grzbiet, następnie na brzuch, poczém prawie zawsze dostawały tężca. Wkrótce potém żaby te przychodziły do siebie, lecz osłabione, prawie zawsze tego samego dnia zdychały. To samo zjawisko niekiedy występowało także u żab bez półkuli mózgowych, szczególniéj u jednéj, u której stan taki powtarzał się kilka razy. Sekcja w tym razie, prócz znacznego rozmiękczenia pozostałych części mózgowia, nic innego nie wykazała.

Doświadczenie 5-te. Żaby pozbawione móżdżka, razem z innemi częściami mózgowia aż do rdzenia przedłużonego, przez pewien czas po operacji, prócz bardzo wolnego oddychania, jakie tylko po ostrożném wyjęciu móżdżka miewało miejsce, zwykle nie okazywały żadnego znaku życia; całe ciało wraz z głową spoczywało na jednéj płaszczyznie. Skoro zaś przychodziły do siebie, wówczas powoli przyciągały kończyny tylne. Skoki odpowiednie, nawet pod wpływem mechanicznego podrażnienia, nie przychodziły już do skutku, lecz natomiast niektóre od czasu do czasu przesuwały całe ciało niekiedy w kierunku kolistym, z głową zupełnie zwieszoną; położone na grzbiet, odwracały się; kończyny tylne założone na siebie rozkładały; drażnione mechanicznie lub kwasem octowym, posuwały całe ciało naprzód lub w bok, uskuteczniając jednocześnie i ruchy kończynami, w których jednakże nie można było już zauważyć najmniejszego śladu koordynacji. Podrażnione, silny wykonywały skok, lecz czysto odruchowy jaki nieraz miałem sposobność

widzieć u żab, nawet po odcięciu głowy, wraz ze znaczną częścią rdzenia kręgowego.

Volkmann [1]) utrzymuje, że żaby pozbawione głowy do samego rdzenia przedłużonego, po przyjściu do siebie, skakały jeszcze, oraz prawidłowo pływały. Doświadczenia moje faktu tego niesprawdziły. Żaby, którym wycinałem sam móżdżek, z pozostawieniem innych części mózgowia, niczém nie różniły się od żab pozbawionych obok móżdżku, i pozostałych części aż do rdzenia przedłużonego.

Ponieważ z ostatnich doświadczeń pokazuje się, iż w każdym razie żaby bez móżdżku wykonywują jeszcze pewne ruchy, które żadną miarą za refleksyjne uważane być nie mogą, przeto zdaje się być prawdopodobném, że siedliskiem centralnego organu, służącego do poruszania całém ciałem, są nietylko *wzgórki wzrokowe i móżdżek*, jak wnosi *Goltz*, lecz w części także i *rdzeń przedłużony*, po usunięciu którego, jak to poniżéj zobaczymy, rzeczywiście wszelkie prawidłowe ruchy giną.

Doświadczenie 6-te. Żaby po wycięciu całego mózgowia aż do rdzenia kręgowego, prawie niczém nie różniły się od żab pozbawionych życia; jedynie kończyny tylne przyciągały do siebie. Zresztą nie oddychają i położone na grzbiet nie odwracają się; samowolnie żadnych ruchów, tak powyższemi częściami, jako téż całém ciałem nie uskuteczniają; podrażnione silnie mechanicznie lub chemicznie, wykonywują jednorazywy gwałtowny skok refleksyjny, albo też wyciągając obie kończyny tylne, jednocześnie posuwają całe ciało w bok naprzód lub w tył, co także nie zdaje się być niczém inném jak tylko objawem refleksyjnym.

Powtórzywszy doświadczenia i obserwacje *Goltz'a*, chciałem się jeszcze przekonać, o ile różnemi będą wypadki, jeżeli oddzielne części mózgowia u żab po przecięciu, pozostawione będą we właściwém miejscu jamy czaszkowéj.

Rezultata otrzymywane zaraz po operacji, mało się różniły od tych, jakie dawały nam żaby zupełnie pozbawione oddzielnych części mózgowia, dopiero po pewnym czasie, mianowicie w tydzień, dwa lub więcéj, uderzająca występowała różnica, gdyż żaby tak z odciętemi półkulami mózgowemi jak i wzgórkami wzrokowemi, a nawet i móżdżkiem, prawie niczém a przynajmniéj bardzo mało różniły się od żab normalnych.

Sekcja wykonana na kilku takich żabach za życia, w cztery tygodnie po operacji, prócz powierzchownych znaków, nic innego nie wykazała, tak dalece, że pomimo dokładnego badania, nie można było odszukać nawet najmniejszego śladu zrobionego cięcia. Fakt ten (obok zastrzeżenia dalszych w téj kwestyi poszukiwań) ośmiela niejako do postawienia hypotezy, czyby w takim razie między przeciętemi częściami mózgowia nie następowała tak zwana *prima intentio* [1])

---

[1]) *Funke* Physiologie.

[1]) *Masius* i *van Lair* (cf. Centralblatt f. d. med. Wiss. 1869, Nr. 39 pag. 609) obserwowali na żabach, którym wycięli kawałek 1—2 mlm. długi rdzenia kręgowego (w okolicy

Nie mniéj także ciekawą była sekcja zrobiona na dwóch żabach pozbawionych półkuli mózgowych, które we dwa miesiące po operacyi zdechły, a u których miejsce owych półkuli w zupełności zastąpione były masą galaretowatą na wpół przezroczystą.

Kończąc niniejszą pracę, winienem nadmienić, iż doświadczenia powyższe, do których używałem żab średniéj wielkości, wykonywane były w porze letniéj.

Po uskutecznieniu tych doświadczeń, otrzymałem pracę *Goltz'a*: „*Beiträge zur Lehre von den Functionen der Nervencentren des Frosches.* Berlin. 1869," gdzie autor nie tylko obszerniéj opisuje swe doświadczenia, lecz dołącza odpowiednie rozumowanie. Ponieważ nam chodziło tylko o stwierdzenie niektórych faktów podanych przez *Goltz'a*, dla tego, tym razem, wstrzymujemy się od rozbioru jego teoretycznych poglądów, tém więcéj, że, zdaniem naszém, w kwestjach tak zawikłanych, jak funkcje mózgowia, przedewszystkiem należy gromadzić materjał obserwacyjny.

KILKA UWAG NAD WODAMI SZCZAWNICKIEMI.

zebrał na miejscu **W. Szyszło**, lekarz prakt. w Warszawie.

(*Ciąg dalszy*).

Według rozbioru chemicznego, dokonanego przez prof. D-ra *Stopczańskiego* w r. 1864, w funcie (7680 grm.) wody, znajdują się w następującéj proporcji składniki mineralne:

	Magdaleny	Józefiny	Stefana	Walerji	Szymona	Anieli	Wandy
Chlorek sodu.....	35,44890	24,05028	15,10299	14,93909	6,42406	15,0809	27,78078
„ potażu...	0,70303	0,6733	0,54077	0,63007	0,32755	0,44022	0,97051
Jodek..........	0,01241	0,00955	0,01127	0,00513	0,00533	0,00932	0,03035
Bromek.........	0,06529	0,03613	0,02215	0,02551	0,01684	0,00684	0,03870
Siarkan sodowy..	0,17474	0,18942	0,06361	0,04413	0,06081	0,04295	0,09861
Dwuwęglan sodowy	45,84472	35,39542	23,28203	21,96284	8,44081	33,20651	27,99790
Dwuwęg. litowy..	ślady	0,02799	ślady	0,07076	0,10539	0,20091	0,11020
Dwuwęg. wapniowy	4,66542	5,95700	5,99251	6,20395	0,94927	3,26147	3,54816
Dwuwęglan magnezjowy........	3,96178	3,36983	2,41311	2,98800	1,89799	1,89969	0,42132
Dwuwęg. żelazowy	0,06063	0,09926	0,08361	0,15039	0,20039	0,10230	0,07795
Kwas krzemowy..	0,15469	0,17608	0,15107	0,18469	0,22471	0,25328	0,25982
Istoty organiczne.	2,08536	1,06099	1,55438	0,86257	0,57778	1,29510	3,17124
Kwas węgl. wolny	10,77101	13,26158	15,95586	9,61817	14,49212	10,88202	2,77374 i 13,48339 w dwuwęglanach
Azot..........		ś	l	a	d	y	ślady
Kwas borowy i fosforowy......				„			
Części składowych ogółem..........	104,30523	84,40292	65,20527	57,75886	37,28268	65,01384	80,99228
Ciepłota źródeł:	11,4° C.	10,4°	9,2°	11,1°	10,8°	10,7°	11,3° C.

---

lędźwiowéj), że po kilku miesiącach zarówno ruchy jak i czucie, pojawiło się w tylnych kończynach, i że miejsce próżne zapełniło się substancją rdzeniową, zawierającą gwiaździste, wielowypustkowe komórki i włókienka nerwowe *Remaka*.

Części składowe źródła Wandy podałem wedle ostatniego rozbioru p. *Hoff'a* Assystenta przy katedrze Chemji w Uniwersytecie Jagiellońskim. Nim przystąpię do opisu spostrzeżeń moich względem skutków leczniczych tych źródeł, muszę najpierw słów kilka powiedzieć o urządzeniu zdrojwisk.

Całe urządzenie Szczawnicy nosi na sobie charakter jeszcze początkowego zawiązku, mimo to daje już widzieć wielkie zaniedbanie. Dotąd są tylko postawione domy dla przyjezdnych i pokryte zdroje. Przy czterech głównych źródłach w Wyższéj Szczawnicy, jest jedna tylko aleja niecała do spaceru, ztąd goście muszą się prawie przeciskać, tłocząc się z sobą w dwóch przeciwnych kierunkach od źródeł i do źródeł. W czasie deszczu i słoty zupełnie nie ma sal spacerowych i goście muszą kurację w domu odbywać. Wprawdzie obok źródła znajdują się dwa małe kurytarze, mogące służyć dla kilkudziesięciu osób do spacerów, ale ich nakrycie wcale nie zabezpiecza od deszczu. Zaniedbanie to tembardziéj tu się daje uczuć, bo większa część leczy się na cierpienia piersiowe, którym przeziębienia i spacery po błocie są bardzo szkodliwe. To samo można powiedzieć i o przejściu z Wyżniéj Szczawnicy i Miodziusia do źródeł; nie pomyślano o wyłożeniu choćby ścieżki dla przechodzących, a przecież kamieni tam nie brak. To wysokie lekceważenie bardziéj jeszcze daje się spostrzegać w urządzeniu źródeł samych. Najsilniejsze źródło, Magdalena, zawierająca 6⁰/₀ dwuwęglanu sody, przez niepraktyczne założenie rur oblewanych wapnem w ich spojeniach, dużo straciło chemicznie ze swéj wartości; podczas deszczów silnie przybywa i traci zupełnie własności mineralne. Nowe źródło Wandy na Miodziusiu, mogłoby ją wybornie zastąpić, lecz dotąd wcale nie jest urządzone. Goście nie mogą pić wody u źródła, do którego trzeba się wspinać, po męczącym pomoście, w górę na 100 kroków, a nie mając u źródła miejsca ani do spaceru, ani do wypoczynku, należy napowrót schodzić na dół; to jest wcale niepodobne dla osób słabych na piersi, utrudzania się podobnego rodzaju za każdą szklanką. Zarząd miejscowy na Miodziusiu uznając tę niemożebność, urządził sprowadzanie wody na dół w butelkach lub szklankami, które każdą razą znosi służąca stojąca u źródła, gdy potrzebujący na dole zadzwoni. Każdo uderzenie dzwonka ma wskazywać służącéj ilość szklanek.

Pomijam, że podobnie barbarzyński sposób, wątpię żeby gdzieindziéj u wód egzystował— pomijam i to przykre wrażenie, jakiego doznaje chory, widząc tyle zmęczoną sługę ciągłém bieganiem; muszę jednak zwrócić uwagę na to, że podobny sposób znoszenia wody zupełnie może ją pozbawić własności, jakie ona ma u zdroju, (o czem niżéj postaram się obszerniéj wytłomaczyć) i tém samem uczynić ją podobną do wody naturalnéj Szczawnickiéj, jaką tu mamy w warszawskich aptekach.

Obok źródła Wandy (albo Heleny), w brudnéj, zawalonéj kamieniami i drzewem szopie leży drugie źródło, Anieli, lecz do niego dojść nie można bez niebezpieczeństwa złamania albo zwichnięcia sobie nogi; zapewne dla tego lekarze miejscowi nikomu go nie zalecają. Źródło to jest bardzo zbliżone do Józefiny; przy niewielkiéj obfitości Józefiny, mogłoby wybornie ją zastąpić. Właściciel Miodziusia p. *Dąbski,* któremu nie można odmówić najlepszych chęci i łożenia dosyć znacznych nakładów dla uprzyjemnienia pobytu gości w Szczawnicy, chciał to źródło, a następnie i Wandy, sprowadzić na dół, do ślicznie wybudowanego kursalu u stóp góry Briarki. Niezręczne jednak wzięcie się mechaników do rzeczy, przy sprowadzaniu wody, okazało w następstwie, że woda sprowadzona na dół zupełnie jest chemicznie odmienną i straciła własności wody mineralnéj. Po słusznem naleganiu miejscowego lekarza D-ra *Trembeckiego,* źródło dawne napowrót zostało odkrytem. Koszt kilkunastu tysięcy reńskich dla p. *Dąbskiego* został niepowrotnie

stracony. Jestto wielka strata dla Szczawnicy i gości kąpielowych, że Miodziuś nie ma dotąd żadnego urządzonego źródła, mając wszystkie warunki wielkiéj przyszłości. Rozległą i prześliczną dolinę do spacerów, owianą wonném powietrzem z gór porosłych świerkami, liczne ścieżki, kląby kwiatowe, wodotryski, szwajcarskie pałacyki, balsamiczne aleje brzozowe, bawią oko i umysł pięknością przyrody i estetycznością urządzenia. Jestto miejsce wieczornych spacerów w Szczawnicy.

Do głównych niewygód w Szczawnicy należą mieszkania, które tak są źle opatrzone, że ulegają wpływowi wiatrów i deszczów; oprócz kilku mieszkań, nie ma w nich wcale pieców ani kominków, i to częstokroć daje się uczuć gościom kąpielowym; brakuje w nich pościeli, jednéj z niezbędnych wygód dla gości przyjeżdżających. Ci, którzy wcześniéj przybywają i dostaną mieszkanie przy zakładzie, otrzymują jakieś nędzne sienniki a niekiedy poduszkę; to ma miejsce tylko w tych dwustu kilkudziesięciu numerach, jakie są umyślnie dla gości przeznaczone. Inni zaś, którzy zamieszkują na wiosce w chatach wieśniaczych, są pozbawieni całkiem posłania, jeśli z sobą nie wzięli. Podobne niewygody tylko u wód galicyjskich egzystować mogą. Jeźli to daléj tak potrwa, to do Szczawnicy będą jeździć ludzie tylko mniéj majętni, a tém samém przyzwyczajeni do znoszenia niewygód. Liczba wzrostu gości kąpielowych jest bardzo niewielka od lat dwóch i znacznie ustępuje wzrostowi tego rodzaju wód w innych krajach. W ostatnich dwóch sezonach letnich, cyfry są prawie jednostajne. Czyż to już ma być zenit powodzenia dla Szczawnicy? pozostawiam to rozwiązaniu jéj właścicielowi, panu *Szalay'owi*. Co nie idzie naprzód, to już się cofa!

Stół w reustauracjach i u osób prywatnych jest dosyć dobry i zdrowy; dla rozrywki umysłowéj jest bibljoteka i czytelnia; w porze kąpielowéj są różne sklepy bławatne i zakład fotograficzny. Poczta codziennie przychodzi i jest miejscowe bióro telegraficzne. Rządowy omnibus z Krakowa codzień przychodzi i odchodzi. Przejazd tym sposobem jest dosyć wygodny i niekosztowny (6 złr.), ale trudno bardzo się dostać, bo tylko trzy miejsca najwyżéj są w omnibusie. Większość publiczności odbywa przejazd wózkami góralskiemi, bardzo niewygodnemi. Brak inicjatywy sprawia to, że zarząd miejscowy nie pomyślał dotąd o założeniu prywatnych omnibusów; rzecz na pozór mała, a jednak wielu ludzi spotkałem zarzekających się przyjeżdżać nadal do Szczawnicy—dla złéj i niewygodnéj przeprawy w podróży.

Sławę swą wody szczawnickie zawdzięczają wybornym skutkom, jakie odnoszą tu przybywający chorzy. Nie można jednak pominąć zasług w tém względzie prof. *Dietl'a*, któremu tak słusznie pomnik w Szczawnicy wzniesiono. Sumienni i biegli lekarze miejscowi D-rowie *Trembecki*, *Kryda*, *Sciborowski* i *Doskowski*, znakomicie podnoszą wartość wód, co ma nie małe znaczenie, gdyż słusznie pewien francuzki hydrologista powiedział: „dobrzy lekarze, tworzą dobre wody.“

Wód szczawnickich chorzy używają, albo samo przez się ogrzewane, za pomocą oddzielnego przyrządu, albo z ciepłą żentycą z góralskich owiec. Daleko większe działanie uważałem przy używaniu jednoczesném wody z żentycą. Góralska żentyca nie tylko że poprawia smak wody, ale też wpływa na ustrój organizmu, szczególniéj u osób wyniszczonych. Woda sodowa ułatwia jéj assymilację; a zasilając organizm pożywnym i fermentującym napojem, przeważnie też oddziaływa na jego odżywianie. Zarząd Szczawnicy nie zawsze jednak posiada ją w dostatecznéj ilości.

Jaki wpływ wywierają wody szczawnickie, na rozmaite organa naszego ciała, jako też na cały nasz organizm; jakim sposobem pojmują dziś działania wód mineralnych w ogólności; o ile jest słuszną zasada specjalizacji wód? O tém w dalszym ciągu mojego artykułu dotknąć postanowiłem.

Działanie wód szczawnickich najpierw się objawia na przewodzie pokarmowym. Przy dłuższem użyciu tych wód, działalność żołądka i kiszek nabiera widocznéj energji; apetyt się powiększa, trawienie się ułatwia; ustępuje niesmak w ustach, przykre odbijanie, nerwo-ból zołądka. To wszystko dowodzi zwiększonego wydzielania się soku żołądkowego, a zapewne i jego zmiany chemicznéj. Niektórzy chorzy, nielubiący wcale pokarmów tłustych i mącznych,—nabierają do nich wielkiego apetytu; z przyjemnością piją wstrętną im przedtém oliwę,—co oczywiście musi być w związku z obfitszém wydzielaniem się soku gruczołu trzustki (*Panczeas*). Procesa chemiczne jakie powstają w żołądku, spowodowują uwalnianie się gazu kwasu węglowego, bądź wolnego, zawartego w wodzie, bądź wywiązującego się z dwuwęglanów; skutkiem ich, jeszcze bardziéj się podnosi siła dynamiczna tych wód, wywołująca objawy ciepła i elektryczności w ciele ludzkiém. Żółć obficiéj się wydziela, ztąd stolce są silnie zabarwione i następuje niekiedy biegunka natury żółciowéj (*Diarrhea biliosa*). Często następujące w ciągu kuracji odpływy hemoroidalne, wymównie dowodzą o wpływie wód tych na wątrobę. Ruch kiszkowy i wydzielenie soku kiszkowego znacznie się powiększa; stolce są łatwe, obfite i naglące. Nie mam potrzeby mówić że ten dobroczynny wpływ na organa trawienia, przeważnie oddziaływa na całe odżywianie organizmu i jest głównym czynnikiem skuteczności wód szczawnickich. (*D. c. n*).

PRZEGLĄD LITERATURY LEKARSKIÉJ.

CHIRURGJA.

Spostrzeżenia nad wyciąganiem podskórno-powietrznem według D-ra Dieulafoy.

Podał Docent Dr. **v. Mosetrg** w Wiedniu.
Spolszczył Dr. **Jakób Gutwein**.

Wyciąganiem podskórném nazywa się postępowanie, w ostatnich czasach przez D-ra *Dieulafoy* w Paryżu wymyślone, za pomocą którego można wyciągnąć z ustroju płyny i gazy, jedynie tylko przez wpływ ciśnienia powietrza atmosferycznego, bądź to w celach diagnostycznych, bądź téż terapeutycznych. Jeżeli myśl o tém jest już starą i dawno znaną, to jednakowoż przyrząd do tego używany przez *Dieulafoy*, jest nowego pomysłu, i do tego tak piękny i dogodny, że w prędkim bardzo czasie powinien znaleść zastosowanie, tak jak to już obecnie ma miejsce we Francji i Anglji, a nawet po części i w Niemczech.

Przed przystąpieniem do saméj kazuistyki, pozwolę sobie, dla lepszego zrozumienia rzeczy, w krótkości opisać przyrząd i sposób z nim postępowania. Przyrząd składa się z 3-ch części: trójgrańca, pompy ssącéj i rurki kauczukowéj łączącéj dwie te części z sobą. W pudełeczku jedném znajduje się 7 trójgrańców, sporządzanych przez *Robert'a* i *Collin'a* w Paryżu. Cztery trójgrańce są nadzwyczaj cienkie i rozmaitéj długości. Nr. 1 i 2, są zrobione tak jak kaniulki w strzykawce *Pravaz'a*, do podskórnych wstrzykiwań, azatém kaniulki są lancetowato na końcu zaostrzone i mogą być z téj przyczyny bezpośrednio użytemi do nakłucia, bez potrzeby użycia do tego osobnych ostrzów; trzy inne trójgrańce są stopniowo coraz grubsze, Nr. 3, 4 i 5, mają kształt trójgrańców eksploracyjnych, i przed wprowadzeniem ich, trzeba uzbroić ostrzami trójgrańców. Dla krótkości Nr. 1 i 2 nazwę kaniulkami, Nr. 3, 4 i 5 trójgrańcami.

Co się tyczy wyboru narzędzi do nakłuwania, to samo przez się rozumie, że użyjemy cienkich kaniulek, jeżeli chcemy wydalić rzadkie płyny lub gazy, albo téż jeżeli mamy nakłuć organa lub części ciała bardzo czułe, przeciwnie zaś, użyjemy grubszych trójgrańców tam, gdzie mamy wydalić płyny gęstsze, z części mniéj delikatnych. Muszę jednak powiedzieć z własnego doświadczenia, że nawet dość gęste płyny, jako to: ropę, krew, maź zmie-

nioną w skutek spraw zapalnych itp., za pomocą bardzo ciężkiéj kaniulki Nr. 2, wydalić można, tak silne bowiem jest działanie ciśnienia powietrza. Muszę jeszcze pozwolić sobie zrobić tę uwagę, ażeby wprowadzać kaniulki, wykonywając ruchy obrotowe, aby się one z powodu swéj cienkości nie pogięły lub złamały; również przed użyciem należy się przekonać o ich czystości, ponieważ nadzwyczaj łatwo się zatykają.

Pompka ssąca ma kształt szklannéj injekcyjnéj strzykawki, mała obejmuje około dwóch uncji, większa dwa razy tyle. Na pokrywce strzykawki znajdują się dwie krótkie rureczki, opatrzone kranikami, jedna z nich, którą literą *a* oznaczymy, znajduje się na osi strzykawki, druga *b*, pod kątem prostym do téj ostatniéj ustawiona. Na pokrywce drugiéj znajduje się wyskok, którego przeznaczeniem jest wpadanie w wycięcie znajdujące się na drążku, bezpośrednio po za tłokiem, a to w celu umocowania tłoka na końcu pompki zaraz za jéj pokrywą. Uchwycenie po zupełném odciągnieniu tłoka wykonywa się przez zrobienie pół obrotu drążka ze strony lewéj ku prawéj, przez zrobienie obrotu w kierunku przeciwnym tłok się oswobadza. Ztąd jest jasném, że zamknąwszy obydwa kraniki rureczki i mocno wtedy odciągnąwszy tłok po umocowaniu pokrywy, rozrzedza się nadzwyczajnie powietrze we wnętrzu strzykawki; jedném słowem zamienia się strzykawkę w pompę ssącą, czyli powietrzną. Połączywszy teraz, tak przygotowaną strzykawkę z jedną z kaniulek, wkłutą poprzednio do części organu, z którą próba djagnostyczna ma być zrobiona, lub którą mieliśmy opróżnić, i otworzywszy kran łączący, wtedy, skutkiem działania ciśnienia powietrza atmosferycznego, wszelkie płyny same przez się dopóty wciskać się będą do próżni pompki, dopóki nie nastąpi równowaga ciśnienia powietrza, bez współudziału przytém żadnego ze strony operatora. Nie chcę się daléj rozszerzać nad tém, jak się z pompki wydala wciągniętą ciecz przez zamknięcie rurki *a*, otwarcie rurki *b*, i zwolnienie tłoka, daléj, jak przez rozrzedzenie na nowo powietrza i otwarcie rurki *a*, albo przy wstrzykiwaniu środków lekarskich rurki *b*, można znowu wyciągnąć ciecze z ciała i daléj w taki sposob operować, nie wprowadziwszy przy całéj téj czynności ani jednego pęcherzyka powietrza do organizmu, jeżeli tylko krany dobrze się nastawia i przyrząd jest dobrze zbudowany. Moc wypompowywania płynów ciała może być regulowaną, albo też wypływanie ich może być dobrowolnie przerwaném, przez stosowne nakierowanie kranu; również łatwo zrozumieć, że wybór kaniuli wpływa na szybsze lub powolniejsze wypróżnienie. Jestem najzupełniéj przekonany, że przyrząd *Dieulafoy*, w ręku rozumnego operatora pozostając, nawet do najdelikatniejszych okolic zastosowany, organizmowi żadnéj szkody wyrządzić nie może.

Pośrednicząca rurka łączna kauczukowa, nie jest istotną częścią składową przyrządu; służy ona do łatwiejszego nakierowania i przeszkadza targaniu się kaniuli nakłuwającéj. Rurka nie powinna nigdy być dłuższą nad 5 do 6, cali gdyby bowiem była dłuższą, to ciśnienie powietrza zewnętrznego mogłoby rurkę ucisnąć i zniweczyć konieczną przenikalność, albo też mogłoby się zdarzyć, że rurka, podczas saméj operacji, przypadkowo zgięłaby się i skręciła, a tym sposobem sparalizowała czynność pompki. Cała procedura operacyjna, z wyjątkiem tylko ukłucia trójgrańcem, jest najzupełniej bezbolesną, i można, w razie potrzeby, aż do ostatniéj kropli wydalić płyny z ciała, a reakcji organizmu nie ma przytém żadnéj; jeżeli po wydaleniu płynów nie nastrzykuje się nic drażniącego. Ręczy za to *Dieulafoy* na podstawie licznych swoich spostrzeżeń. co i ja mogę potwierdzić z dotychczasowego mojego doświadczenia.

Ażeby ustrzedz się dostania chociażby najmniejszéj ilości powietrza, przy zastosowywaniu kaniulek do nakłucia, postępuje się w następujący sposób: Po przygotowaniu pompki ssącéj, wkłuwa się kaniulkę pod skórę tak daleko, aż koniec kaniuli zupełnie wejdzie, potém za pomocą rurki kauczukowéj łączy się kaniulę z pompką i otwiera odpowiedni kran. Teraz dopiero po względném opróżnieniu z powietrza kaniuli, wkłuwa się takową głębiéj, aż się dojdzie do jamy którą mamy opróżnić, albo do części ciała z którą próbę djagnostyczną wykonać mamy. Płyn okazujący się nagle w pompce, dostatecznie nas przekonywa żeśmy tam doszli. Wejście powietrza przy takiém postępowaniu jest bezwarunkowo niemożebném, jednakowoż rzecz się ma inaczéj gdy używamy prawdziwych trójgrańców. Ponieważ trójgraniec trzeba wkłuć zupełnie, przed wyciągnięciem ostrza jego, zdarzyć się

przeto może, że powietrze może się wcisnąć przed założeniem rurki w pozostałą kaniulę, jeżeli natychmiast płyn nie zacznie wycickać. Dostanie się powietrza byłoby bez żadnego znaczenia, albowiem skoro tylko pompka zostaje wprowadzoną w czynność, to powietrze które wstąpiło, jako gatunkowo lżejsze, najprzód występuje i nagromadza się w pompce. Po wyjęciu kaniuli, jeżeli ta we właściwe miejsce wkłutą została, nie ma z otworu nigdy krwawienia i nie potrzeba żadnego opatrunku.

Postępowanie *Dieulafoy* zastosowałem dotychczas w pięciu przypadkach, które tu z kolei przytoczyć zamierzam, przyrzekając podać do wiadomości i przyszłe moje w tym względzie spostrzeżenia.

1) *Przewlekłe kataralne zapalenie stawu kolanowego* (Gonitis catarchalis chronica). Pan *S.* wieku lat 21, silny i zdrów, przed 2 laty, zdaje się w skutek silnego przeziębienia, zaczął cierpieć na zapalenie lewego stawu kolanowego. Zobaczywszy chorego 18 Maja roku bieżącego, znalazłem lewe kolano znacznie obrzmiałe. Rzepka odstawała od kłykcia kości udowéj i była pływającą. Kontury rozciągniętéj torebki stawu kolanowego były wyraźne, czynne i bierne zginanie, w ustawicznie wyprostno trzymaném położeniu członka, do pewnego tylko stopnia możebne, próby ruchów obszerniejszych sprawiały tępy ból i nieznośne uczucie prężenia. Chory uskarżał się na utrudnienie chodzenia, nawet przy założeniu ciasnéj opaski kolistéj, również uskarżał się na prędkie męczenie się przy staniu, połączone z nieokreśloném jakiémś uczuciem bolesném w członku. Obmacywanie cierpiącego kolana wykazało tępy ból tylko przy silnym nacisku, w miejscu odpowiadającém kłykciowi zewnętrznemu, skóra była normalna, ciepłota nieznacznie podwyższona. Pacjent znajdował się 6 tygodni w klinice chirurgicznéj, gdzie nadaremnie starano się o wessanie wysięku za pomocą jodu i opaski naciskowéj. Wyszedłszy z kliniki jako nieuleczony, przybył pacjent do mnie. Zaproponowałem mu wydalenie wysięku za pomocą wyciągacza powietrznego, na co z radością się zgodził. Operację wykonałem 22 Maja r. b. próbowałem użyć najcieńszego trójgrańca Nr. 3, ponieważ jednak wprowadzanie jego, z wyżéj wzmiankowanych przyczyn, było trudne, a choremu, i tak już drażliwemu, silnego bólu sprawić nie chciałem, użyłem kaniuli Nr. 2 i za pomocą ruchów obrotowych wprowadziłem ją, z wewnętrznéj strony rzepki z początku pod skórę tylko, a po złączeniu pompki z kaniulką, za pomocą rurki kauczukowéj i otworzeniu kranu *a*, wprowadziłem ją daléj z wielką łatwością do stawu kolanowego. Natychmiast stale i powolnie weszło do pompki około $2\frac{1}{2}$ uncji gęstéj, podobnéj do nasyconego roztworu gummy, bardzo mętnéj mazi. Gdy wysokość cieczy ustaliła się i mogłem z tego wnieść o zupełném wydaleniu materji płynnych, zamknąłem kran *a* i oddaliłem przyrząd. Wypuszczona maź bardzo prędko zmieniła się na powietrzu w mętną massę galaretowatą. Operacja trwała wszystkiego $1\frac{1}{2}$ minuty, była zupełnie niebolesną, z wyjątkiem ukłucia; ranka po ukłuciu niewidoczna, nie krwawiła i nie było potrzeby zakrycia jéj czemśkolwiek. Kończyna operowana została w wyprostném położeniu, umocowaną w miękko wysłanym drewnianym apparaice i choremu zalecono spokój. 26 Maja oddaliłem apparat. Obrzmienie kolana znacznie się zmniejszyło, rzepka przylegała do kłykcia. Nie spostrzeżono ani miejscowego, ani ogólnego odczynu. Kończynę umocowałem następnie w przyrządzie ze szkła wodnego i choremu pozwoliłem wstać i chodzić. Od tego czasu nosił on ciągle opaskę i po kilka godzin mógł w niéj chodzić i stać, bez prędkiego zmęczenia się i bez najmniejszego bólu. Przed kilku dniami zdjąłem opaskę i znalazłem kolano jeszcze bardziéj zmniejszone, równające się prawie zdrowemu. Ruchy w stawie są daleko obszerniejsze, aż do ustawienia kończyny pod kątem prostym, są one niebolesne, lecz czuć przytém znaczne tarcie. Dla ostrożności założyłem na nowo opaskę i zaleciłem pacjentowi kąpiele szlamowe, ażeby o ile możności sprowadzić rezorbcję i gęstego wysięku.

Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na to, jak często chirurgowie, całe miesiące niekiedy, bezowocnie za pomocą najsilniejszych środków rezorbcyjnych starają się o zmniejszenie wysięku stawowego natury kataralnéj i jak długo chorzy zmuszeni są zachować bezwzględny spokój i w łóżku pozostawać, to z radością powitamy metodę leczniczą, któréj zastosowanie jest łatwe i nie niebezpieczne, a któréj rezultata są zadziwiające.

2) *Mięsak jajnika* (Sarcoma ovarii). W Czerwcu r. b. zostałem wezwany wraz z Do-

ktorem *Löbl*, na poradę do pewnéj damy, która przybyła do Wiednia z Odessy. Miała ona w podbrzuszu guz olbrzymich rozmiarów, który biorąc początek prawdopodobnie z prawego jajnika, prawie całą jamę brzuszną wypełniał i powodował już trudności w oddychaniu. Badanie pokazało, że guz był nadzwyczaj elastyczny, prawdziwego chełbotania jednak nigdzie wykazać nie można było. Rozpoznanie wahało się pomiędzy torbielem klejowatym i miękkim nowotworem.

Dla bliższego rozpoznania natury nowotworu, zrobiłem punkcję probierczą za pomocą przyrządu *Dieulafoy*. Po południu wkłułem w guz, jakkolwiek z trudnościami, trójgraniec Nr. 3, w prawą stronę brzucha w środku przestrzeni pomiędzy pępkiem i kością biodrową, i pompkę wprawiłem w działanie. Z początku jama strzykawki pozostawała próżną, potém powoli wlewała się w nią mała ilość krwi. Przerwałem operację i wyciągnąłem kaniulę. Rana wcale nie krwawiła. Po oczyszczeniu przyrządu eksplorowałem znowu lewą stronę brzucha, do czego użyłem jednak kaniuli Nr. 2, pomimo jednak jéj cienkości znowu znalazłem krew w pompce. Wtedy djagnoza stała się pewną, przekonaliśmy się, że mamy do czynienia z nowotworem stałym. Stawiało się znowu pytanie jaki on jest. Po obejrzeniu dokładném wydobytéj i skrzepłéj już krwi, zauważyłem, że ona zawiera małe białawe kawałeczki tkanek. Zbadawszy je pod drobnowidzem, byliśmy w stanie rozpoznać. Mięsak miękki drobnokomórkowy. Chora po operacji nie doznała najmniejszego ani miejscowego, ani ogólnego odczynu.

Nie zdaje mi się, żeby za pomocą zwyczajnego trójgrańca exploracyjnego, lub nawet średniéj grubości trójgrańca do punkcji, można było dojść do tak pewnego rozpoznania. Z nieobecności płynu możnaby było rozpoznać nowotwór, ale o naturze jego należałoby było robić tylko domysły. Wprawdzie i za pomocą zwyczajnego trójgrańca można wydostać kawałki tkanek z miękkiéj narośli, jednakże wtedy tylko, kiedy wkłutą kaniulę, po oddaleniu ostrza, głębiéj wpychamy, albo téż nią poruszamy. Lecz takie nakłuwanie, pociąga za sobą większy lub mniejszy, często bardzo nieprzyjemny odczyn. Wyraźnie powiedzieć muszę, że za pomocą kaniuli Nr. 2, obok krwi do pompki weszły i cząsteczki tkanek, a to w celu zbicia zdania niektórych kolegów, którzy już a priori błędnie sądzą, że za pomocą kaniulek nakłuwających, można tylko rzadkie płyny wydalać.

Cenię bardzo twierdzenie, że wyciągacz ma bardzo ważne znaczenie przy eksploracji narośli brzusznych.

Jeżeli to dotycze guzów jajnika, to powinno się przed przystąpieniem do operacji wycięcia jajnika (*ovariotomia*) dobrze przekonać o jakości guza, pomimo to jednak niektórzy z kolegów nie śmią zanurzyć trójgrańca w zakwestjonowany guz przed użyciem noża, z obawy, aby nie spowodować przez to zlepów i nie utrudnić późniejszego wyłuszczenia. Jak ważne jednak jest poprzednie badanie eksploracyjne, świadczą to liczne przypadki. Przypominam sobie chorą, która, z powodu mniemanego torbiela jajnika, miała być poddaną ovariotomii, lecz wśród tego podpadła jakiéjś chorobie gorączkowéj i nagle umarła. Badanie pośmiertne wykazało, że narośl nie była torbielem jajnika, lecz olbrzymim włókniakiem macicy, zawierającym we wnętrzu swojém ogromną jamę ropną, która właśnie spowodowała uczucie chełbotania.

Inne smutne przypadki, w których rozpoczęta ovariotomia z powodu mylnéj diagnozy, musiała być przerwaną, aż nadto są znane każdemu chirurgowi, i to nie tylko w dawnych, ale i w nowszych czasach.

W końcu podaję przypadki, w których zwyczajna punkcja pociągnęła letalne zejście z przyczyny zapalenia otrzewnéj, spowodowanego wylaniem się zawartości torbiela do jamy brzusznéj, po oddaleniu kaniuli.

Niepomyślne to zdarzenie łatwo może mieć miejsce, jeżeli do punkcji użyjemy przyrządów znaczniejszych rozmiarów, albowiem przytém rozstępują się zwykle, mniéj lub więcéj, otwory z ukłucia powstałe. Podskórne wylania się nastrzykniętych środków lekarskich nie są przecież rzadkością przy operacji *hydrocele*, *struma cystica* i wielu innych. Dla czegóżby to nie mogło się zdarzyć i przy torbielach wewnątrz brzusznych. Jeżeli się jednak operuje za pomocą kaniuli nakłuwającéj Nr. 1 lub 2, to taki przypadek, z powodu ich zna-

komitéj cienkości, jest prawie niepodobnym, również i zlepy nie mogą się tu wytworzyć; robimy bowiem tylko ukłucie igłą.

3) *Ropień torebki śluzowéj* (Abscessus bursae mucosae). D. 20-go Czerwca r. b. wezwany zostałem do 40-sto-letniego mężczyzny, mającego narośl wyraźnie chełboczącą pod więzem *Poupart'a*, w miejscu odpowiadającém końcowi mięśnia biodro-lędźwiowego. Obrzmienie to kształtu owalnego, długości około 3'', szerokości 2'', powstało przed dwoma miesiącami, po szarpnięciu podczas skoku, rosło powolnie i uniemożebniło wszelkie ruchy pacjenta. Obrzmienie było jasno ograniczone, chełboczące, bolesne, pokryte skórą zdrową. Diagnoza moja była: ropień torebki śluzowéj. Zastosowałem postępowanie *Dieulafoy*, wkłułem krótką kaniulę do nakłuwania Nr. 2, wprawiłem w ruch pompkę i wyciągnąłem około dwóch uncji żółtéj gęstéj ropy. Gdy już nic nie wyciekało, zamknąłem *a*, otworzyłem *b*, zwolniłem tłok i wydaliłem ropę z pompki, napełniłem za pomocą *b*, strzykawkę letnią wodą, zamknąłem *b* i za pomocą *a*, wprowadziłem wodę do jamy ropnia. Tak postępowałem i daléj, aż po trzykrotném nastrzyknięciu wody, ta zupełnie czysta, napowrót wypływała. Po wypompowaniu do ostatniéj kropli, oddaliłem przyrząd. Nie było krwawienia, nie założono żadnéj opaski. Wyszedłem mianowicie z téj zasady, że ponieważ jama zupełnie jest próżną, przeto ciśnienie powietrza zewnętrznego powinnoby było być najlepszą opaską naciskową. Choremu potém zaleciłem najzupełniejszy spokój i leżenie w łóżku. Jama nie wypełniła się powtórnie, chory był i został zupełnie uleczony.

Następujące dwa przypadki były operowane w klinice chirurgicznéj prof. v. *Damreicher'a.*

4) *Żabka* (ranula). Punkcja (experimenti gratia) za pomocą krótkiéj kaniuli przekłuwającéj Nr. 1. Dobrze znana, lepka, ciągnąca się, zawartość żabki, wyszła aż do ostatniéj kropli bez żadnéj przeszkody, przez szczecinkowatéj grubości kaniulę. Potém przemyliśmy jamę letnią wodą i chcieliśmy nastrzyknąć nalewkę jodową, w téj chwili, kiedy na nieszczęście nieściśle kontrolowana kaniulka, wysunęła się z jamy. Wkłuć jéj powtórnie nie można było, ponieważ ściany jamy zapadły się i obrzmienia już nie było; tak zostawiliśmy chorą ambulatoryjną, z zaleceniem aby się za ośm dni znowu nam przedstawiła. Zapewne do owego czasu jama wypełniłaby się powtórnie.

5) *Struma cystica*. Nabrzmienie wyraźnie chełboczące, wielkości pięści, biorące początek z prawego zrazika gruczołu tarczowego, u 25-letniéj kobiety. Przekłucie krótką kaniulką nakłuwającą Nr. 2. Wydobycie około 4 uncji czerwono-brunatnéj, lepkiéj cieczy. Przemycie jamy torbielowatéj, wstrzyknięcie następne czystéj nalewki jodowéj z pozostawieniem jéj tam przez 3 minuty i wypuszczeniem jéj następném do ostatniéj kropli. W dzień operacji, to jest 7 Lipca, miejscowo żadnego odczynu nie było. Następnego dnia, nieznaczne obrzmienie i lekki odczyn ogólny. Przypadłości zatrucia jodowego (*jodismus*) żadnych. Chora pozostaje pod obserwacją.

W ogóle mówiąc, przy *struma cystica* nie robiłbym operacji za pomocą wyciągacza, a to dla tego, że torbiele tu mają grube ściany zwykle, a z powodu ich małéj podatności po wypompowaniu, bardzo łatwo przyjść może do krwawień *ex vacuo*. Tylko w tych razach gdzie torbiel jest powierzchownie położony i ma cienkie ściany, tak jak to miało miejsce w naszym przypadku, obawiać się tego nie potrzebujemy.

Bardzo ważném zdawałoby mi się to, żeby wypróżnione jamy zawsze wodą przemyć i oczyścić, już to dla tego żeby osiągnąć bezpośrednie zamknięcie jamy, już téż pośrednie przez nastrzyknięcie środków drażniących; zdaje mi się bowiem że w pierwszym przypadku, oczyszczona dobrze i wypróżniona jama łatwiéj może być uleczona w tym razie, aniżeli wtedy kiedy w niéj pozostaną części składowe ropy, w ostatnim zaś przypadku środek lekarski, jak się samo przez się rozumie, lepiéj i łatwiéj wywrze swoje działanie wtedy, jeżeli obmywa czyste ściany, pomijając już i to, że jod powoduje skrzepnienie pozostałéj zawartości, a powstałe w ten sposób skrzepłe massy mogą utrudnić zabliźnienie. Dla łatwego i dogodnego wykonania potrzebnych ku temu manipulacji, żaden z dotychczas znanych przyrządów, nie jest tak odpowiedni i stosowny jak wyciągacz *Dieulafoy*, gdyż możnaby nim godzinami nieprzerwanie operować, a ani jeden pęcherzyk powietrzny się nie dostanie.

Na zakończenie muszę jeszcze wspomnieć, że i prof. v. *Pitha* i prof. *Dittel*, operowali już za pomocą wyciągacza, i zadowolnieni byli z osiągniętych rezultatów.

W téj chwili dostała mi się w rękę *Gazette des hôpitaux* Nr. 71, w któréj znajduje sprawozdanie D-ra *Ponroy*, z operowanego przez siebie przypadku *Pyo-pericarditis*, w szpitalu Hotel-Dieu za pomocą wyciągacza. W przypadku tym u pewnego 21-letniego kominiarza, 800 gramów rzadkiego wysięku ropnego wypuszczono z osierdzia, poczém nastąpiła szybka rekonwalescencja i zupełne wyzdrowienie chorego, który już był bardzo podupadłego odżywiania i bliskim śmierci.

Uwaga: Fabrykant narzędzi chirurgicznych *Leiter* podjął się fabrykacji przyrządów *Dieulafoy*, i ma już takowe na zapas przygotowane.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Przepisy o zarządzie zakładami dobroczynnemi w guberniach Królestwa Polskiego.

(*Ciąg dalszy.*)

Rozdział III. *Atrybucje rad opiekuńczych.* 15. Do powiatowych rad opiekuńczych należą w ogólności wszelkie interesa względem zarządzania zakładami dobroczynnemi w mieście powiatowem i w powiecie znajdującemi się, oraz należącemi do tych zakładów nieruchomościami i kapitałami. 16. Co do zawiadywania szpitalami i innemi zakładami dobroczynnemi, do rad opiekuńczych powiatowych należą: *a)* przestrzeganie porządku w zakładach i ścisłego wykonania wydanych dla nich przepisów; *b)* dozorowanie należytego pomieszczenia i utrzymania chorych i przytułek mających; *c)* dozorowanie prowadzonego wewnątrz zakładów gospodarstwa, odbywania licytacij na dostawę potrzebnych dla zakładów przedmiotów, i zawieranie umów z dostawcami; *d)* pilnowanie akuratnego wnoszenia opłaty od chorych i innych dochodów zakładu, obmyślanie środków do powiększenia ich funduszów i przyjmowanie ofiar; *e)* przestrzeganie, aby chorym i przytułku potrzebującym, wedle możności, nie odmawiano przyjęcia do zakładu; przedsiębranie środków do rozszerzania istniejących zakładów lub otwierania nowych, czasowych lub stałych, i odbmyślanie sposobów ich utrzymania; *f)* rozpatrywanie corocznych obrachunków wydatków na utrzymanie zakładów i zatwierdzenie ich podług służącéj radom powiatowym władzy; *g)* składanie corok sprawozdań: 1. radzie gubernialnéj o stanie powszechnéj opieki w powiecie w ogólności, wraz ze sprawozdaniami z każdego zakładu, i 2. izbie kontrolnéj o wpływie i wydatkowania funduszów, przeznaczonych na utrzymanie podwładnych im zakładów. 17. Co do zawiadywania nieruchomościami i kapitałami zakładów dobroczynnych, do obowiązków rad powiatowych należy: *a)* utrzymanie w porządku inwentarzy wszelkich nieruchomości zakładów dobroczynnych; *b)* dozorowanie dobrego utrzymania tych nieruchomości i przedsiębranie naprawy w swoim czasie budowli; *c)* sporządzanie warunków licytacyjnych i zawieranie kontraktów na wydzierżawienie nieruchomości i składanie tych kontraktów do zatwierdzenia właściwym porządkiem; *d)* przestrzeganie należytego wykonia zobo. wiązań przez dzierżawców nieruchomości, należących do zakładów dobroczynnych, i *e)* pilnowanie wpływu w swoim czasie procentów od należnych zakładom dobroczynnym kapitałów, tak w banku jako też wypożyczonych na hypotekę nieruchomości; pilnowanie umorzenia tych pożyczek w zakreślonych terminach, oraz oddawania powróconych funduszów, jakoteż remanentów i dochodów na procent. 18. Rady powiatowe mogą umawiać się z będącemi przy szpitalach siostrami miłosierdzia, względem pielęgnowania chorych i zawiadywania gospodarstwem szpitalnem. W zawieranych o to z siostrami miłosierdzia kontraktach, ulegających zatwierdzeniu rad gubernialnych, mają być szczegółowo określone warunki pobytu ich przy szpitalach, to jest: *a)* ilość siostr miłosierdzia, potrzebna dla pielęgnowania chorych; *b)* wysokość utrzymania, jakie one pobierać mają pieniędzmi lub w naturze; *c)* obowiązki, jakich siostry miłosierdzia podejmują się pod względem pielęgnowania chorych i *d)* obowiązki, jakie mogą być zlecone siostrom miłosierdzia co do zawiadywania niektóremi przedmiotami gospodarstwa szpitalnego (jako to, bielizną, kuchnią, spiżarnią i t. p.). 19. Co do zachowania porządku w szpitalach i prowadzenia w nich gospodarstw radya,

powiatowe stosują się do przepisów dotychczasowéj ustawy Najwyżéj zatwierdzonéj 18 Lutego (2 Marca) 1842 roku i innych wydanych rozporządzeń, o ile te zgodne są z niniejszem postanowieniem lub nie będą zmienione przez późniejsze rozporządzenia. 20. Rady powiatowe, w zakresie swych działań decydują i zatwierdzają stanowczo następujące czynności: *a)* anszlagi utrzymania podwładnych sobie zakładów dobroczynnych w sumie najwyżéj 450 rub.; *b)* warunki licytacyjne i licytacje na różne dostawy, entrepryzy i t. d., których wysokość nie przewyższa 300 rub., i kontrakta tychże; *c)* anszlagi, warunki licytacyjne, kontrakta i rachunki względem reparacji zabudowań szpitalnych i sprawienia potrzebnych dla zakładów dobroczynnych przedmiotów, jeżeli wydatki te nie przenoszą 150 rubli i czynione są na rachunek budżetowych fundunszów zakładu; *d)* strącenie z rachunków przypadającéj za leczenie i utrzymanie w zakładach dobroczynnych opłaty, uznanéj ustanowionym porządkiem za niepewną do ściągnienia; *e)* decyzje o zniszczeniu lub sprzedaży przez licytację wykreśleniu z inwentarza należących do zakładów przedmiotów i rzeczy wyszłych z użytku, i *f)* wszelkiego rodzaju wydatki budżetowe. 21. We wszelkich interesach rady powiatowe wnoszą swe opinie na decyzję rady gubernjalnéj. 22. Do zakresu czynności rad guberuialnych opiekuńczych, należy w ogólności dozorowanie zakładów dobroczynnych, znajdujących się w gubernji; główne zawiadywanie należącemi do tych zakładów nieruchomościami i funduszami, i bezpośrednie zawiadywanie zakładami dobroczynnemi, znajdującemi się w mieście gubernialnem (z wyjątkiem m. Warszawy) i w powiecie. 23. Pod względem dozorowania zakładów dobroczynnych, znajdujących się w gubernji, do rad gubernialnych opiekuńczych należą następujące czynności: *a)* ogólny dozór utrzymania zakładów; przedsiębranie stosownych środków w przedmiotach zleconym radom powiatowym art. 16 ust. a—d, i popełnianie rewizji zakładów; *b)* rozpatrywanie projektów względem ulepszenia szpitali i innych zakładów dobroczynnych, tudzież względem zmiany wydanych dla nich przepisów; *c)* sporządzanie i składanie ministerstwu spraw wewnętrznych projektów o wysokości opłaty za leczenie chorych cywilnych i wojskowych; *d)* sprawy o przyjęcie wszelkiego rodzaju na rzecz zakładów dobroczynnych zapisów i ofiar, tudzież sprawy procesowe na rzecz tych zakładów; *e)* sprawy o wydzierżawienie nieruchomości zakładów dobroczynnych i wystawieniu ich na sprzedaż; *f)* rozpatrywanie rachunków zakładów dobroczynnych i przedsiębranie w razie potrzeby stosownych środków do uchylenia dostrzeżonych nieakuratności lub braku; *g)* sporządzanie i składanie zwierzchności rocznego sprawozdania o stanie opieki powszechnéj w gubernji, ogłaszanie wraz ze sprawozdaniami zakładów dobroczynnych, w dziennikach gubernialnych; *h)* sporządzanie obrachunków wydatków z funduszów będących w dyspozycji rad gubernialnych, i przesyłanie takowéj izbie kontrolnéj; *i)* przedstawianie do nagród osób należących do składu zakładów dobroczynnych. 24. Stanowczemu rozpatrywaniu i zatwierdzaniu rad gubernialnych ulegają: *a)* roczne wyrachowania dochodów i wydatków zakładów dobroczynnych, znajdujących się w gubernji, jeżeli zakłady te nie pobierają wsparcia ze skarbu, lub pobierają takowe mniéj od sumy 1,500 rs. *b)* wszelkiego rodzaju licytacje do sumy 10,000 rs.; *c)* anszlagi i kontrakty na wystawienie nowych i reperację starych budowli zakładów dobroczynnych, tudzież na reperację rekwizytów szpitalnych, w sumie przeszło 150 rs., jeżeli budowa lub reperacja dopełnia się kosztem funduszów zakładu; *d)* warunki licytacyjne i kontrakta na wydzierżawienie nieruchomości zakładów dobroczynnych; *e)* postanowienia względem wystawienia należących do zakładów dobroczynnych nieruchomości na sprzedaż, jeżeli szacunek tych nieruchomości nie przewyższa sumy, 1,000.; *f)* kontrakty zawarte przez rady powiatowe z siotrami miłosierdzia, i *g)* rozdzielanie między zakłady dorboczynne w gubernji wszelkiego rodzaju przypadkowych dochodów, wpływających na rzecz tych zakładów z różnych źródeł, mianowicie: z kar sądowych, z kar za naruszenie przepisów ustawy akcyzy od trunków i in., z dochodu z przedstawień i loterji urządzanych na cel dobroczynny, i z dobrowolnych ofiar wszelkiego rodzaju; *h)* rewizja i sprawdzanie obrachunków wszelkich znajdujących się w gubernji parafjalnych domów przytułku (niezostających pod wyłącznem zawiadywaniem urzędów gminnych). 25. Gubernjalne rady opiekuńcze obowiązane są wystawić na sprzedaż pomniejsze artykuły nieruchomości zakładów dobroczynnych, i upoważnione są do przedsiębrania środków celem zupełnego pozbycia się tych nieruchomości. 26. Rady gubernjal-

ne we wszystkich interesach i kwestjach, załatwienie których przechodzi zakres władzy tych rad, tudzież o środkach do lepszego urządzenia zakłaaów dobroczynnych i o zmianach zarządu wewnętrznego tych zakładów, udają się z przedstawieniami do ministerstwa spraw wewnętrznych wskazanym niżéj porządkiem. 27. Rady gubernjalne czynią przedstawienia względem urządzenia nowych zakładów dobroczynnych z ofiar, nieinaczéj, jak po przekonaniu się, że zakłady te mieć będą wszelkie środki utrzymania, niespuszczając się na loterje i inne przypadkowe dochody; również rady przestrzegają, aby istniejące zakłady rozszerzały zakres swych czynności dopiero wtedy, kiedy mieć będą dostateczne do tego środki. 28. Rady gubernjalne upoważnione są czynić wnioski o tem, jaka liczba siostr miłosierdzia ma być utrzymana przy szpitalach przy których dotąd się znajdują, odpowiednio do potrzeb tych szpitali i ilości znajdujących się w nich chorych. Również pozostawia się tymże radom uznanie względem przeznaczenia siostr miłosierdzia do pilnowania chorych w tych szpitalach, gdzie dotąd siostry miłosierdzia nie znajdują się i wnioski takowe przedstawiać pod zatwierdzenie ministerstwa spraw wewnętrznych. 29. Gubernatorowie, jako główni przestrzegacze porządku gubernji i jako prezesi rad opiekuńczych gubernjalnych, obowiązani są mieć baczny dozór nad wszystkiemi zakładami dobroczynnemi; mają oni pilnować ścisłego wykonania rozporządzeń rządowych, a w szczególności aby zakłady te nie wykraczały z granic swego przeznaczenia, mającego na celu jedynie dobroczynność; osobiście zwiedzać wszelkie zakłady, pilnie wchodzić w sposób ich zarządzenia, wydając od siebie niezwłocznie na miejscu rozporządzenia dla uchylenia dostrzeżonych zboczeń i wad, i donosząc o nich i o rozporządzeniach swoich radzie gubernjalnéj. 30. Co do zakładów dobroczynnych, znajdujących się w miastach gubernjalnych (wyjąwszy m. Warszawy) i ich powiatach, rady gubernjalne opiekuńcze, zawiadując bezpośrednio temi zakładami, łączą w sobie atrybucje rad powiatowych i gubernjalnych. 31. Zakłady dobroczynne, urządzone kosztem lubelskiego towarzystwa dobroczynności, ulegają ogólnéj kontroli rady gubernjalnéj opiekuńczéj lubelskiéj, która o stanie tych zakładów, oraz o rezultatach corocznéj ich rewizji, czyni swe uwagi przy rozpatrywaniu rocznych sprawozdań tego towarzystwa i uwagi te wraz ze sprawozdaniem, przesyła ministerstwu spraw wewnętrznych. 32. Ogólne zawiadywanie zakładami dobroczynnemi w Warszawie, koncentruje się w radzie opiekuńczéj miejskiéj warszawskiéj; bliższe zaś zawiadywanie temi zakładami należy: w części administracyjno-gospodarczéj do naczelnika zakładów dobroczynnych m. Warszawy, a w części lekarsko-farmaceutycznéj, do lekarskiego inspektora szpitali cywilnych miasta Warszawy. 33. Naczelnik zakładów dobroczynnych m. Warszawy, zarządzając czynnościami rady miejskiéj, zawiaduje oraz wszelkiemi interesami pomienionych zakładów z atrybucjami służącemi radom powiatowym, z wyjątkiem czynności odbywania licytacji, zatwiezdzania anszlagów, warunków licytacyjnych, kontraktów i rachunkowości, strącania z rachunków opłaty za leczenie niezamożnych chorych i decydowania względem zniszczenia lub sprzedaży przez licytację i wykreślenia z inwentarzy należących do zakładów rzeczy zużytych; w tych przedmiotach czyni on przedstawienia radzie miejskiéj. 34. Lekarski inspektor szpitali cywilnych w mieście Warszawie, mający główny dozór nad temi zakładami pod względem lekarsko-farmaceutycznym, odbywa rewizje tych zakładów i o stanie ich donosi radzie miejskiéj z własnemi uwagami. 35. Rada miejska warszawska, co do podwładnych jéj zakładów dobroczynnych, używa jednakowych z radami gubernjalnemi atrybucji; prócz tego władzy jéj ulegają te czynności załatwiane przez rady powiatowe, które podług artykułu 33 niniejszego postanowienia, nie ulegają decyzji naczelnika zakładów dobroczonnych miasta Warszawy, a o których czyni on przedstawienia radzie miejskiéj. 36. Zakłady dobroczynne urządzone z funduszów warszawskiego towarzystwa dobroczynności, zostając pod stałym dozorem naczelnika zakładów dobroczynnych miasta Warszawy, ulegają ogólnéj kontroli rady miejskiéj opiekuńczéj warszawskiéj. 37. O stanie zakładów warszawskiego towarzystwa dobroczynności, tudzież o rezultatach odbywanéj w ciągu roku rewizji tych zakładów, rada miejska czyni swe uwagi przy rozpatrywaniu rocznych sprawozdań tego towarzystwa, uwagi te, wraz ze sprawozdaniem, przesyła ministerium spraw wewnętrznych. *(D. c. n.)*.

Redaktor i Wydawca Z. Dobieszewski.

Дозволено Цензурою.—w Druk. J. Jaworskiego, Ul. Krak-Przedm. N. 415.—Cena pojedynczego ark. k. 15 (złp. 1.)